

Wojciech Kawiński

Produkcja zmian

Skoro jest tak
To może być inaczej.
Ślepa rzeczywistość –
A nad-rzeczywistość kracze;

Rozszczelnieni przez
Linie zniekształceń
Otwieramy drzwi
Przytrząskujące palce

Ktoś za nas robi wszystko.
Oddalając bliskość.

Droga do –

Pamięci Juliana Kawalca

Dopiero co wyszliśmy,
a więc nie dojdziemy
Ani patrząc w dal, ani
gubiąc nitki promieni.

Wówczas nas ktoś
trafi w samo sedno.
Rozstaniemy się z czymś
co utrwaliło swą odpowiedność.

Czarne światło (może jest takie)
wypełni jedną naszą stronę,
aby się stało, duże, małe
czyli nie-wiadome.
Zdarzenia wokół wciąż są spore.
Dotknięte bzdurą i horrorem.

Peter Maclaren

Godziny przed zaśnięciem

W tych wczesnych latach,
kiedy piłka była piłką,
a ściana ścianą,
celebrowałem godziny przed zaśnięciem,
choć głos ojca wzywał mnie do spania.

Godzinami toczyłem szklane kulki po
podłodze,
między dywanem a listwą przy ścianie,
pod mostami ulubionych magazynów –
niekończący się strumień migocącego światła.

Metafora komplikuje zjawiska;
teraz z mojego okna w Cathcart,
widzę roziskrzony pociąg opuszczający stację
w ciemności wieczoru –
jest węzłem przesiadkowym się przez trawy.

Na autostradzie.

samochody policyjne
są aligatorami,
ześlizgującymi się z błotnistej brzozy
w pogoni za ofiarą.

Najsmutniejsze – we Francji –
są złote słoneczniki,
niegdyś ogromne jak talerze,
teraz usychające, z łodygami chylącymi się do
ziemi –

człapiący starzy ludzie,
w poświęcie późnego popołudnia.

Odbicia w lustrze

W pewną sobotę, w mieście,
gdy byłem małym dzieckiem,
siedziałem na desce przełożonej przez
krzesło
i patrzyłem na ciąg chłopców
odbijających się w lustrach za moimi plecami.
Fryzjer ścinał mi włosy,
a ja malałem w nieskończoność.

Teraz w lustrze
widzę moich przodków –
ojca, dziadka, jego ojca,
dżentelmenów z wąsami, których nie znałem.
Odbicia w lustrze zamazują się.
Patrzę w lustro
zagłębione w moją własną przyszłość.

Zmierzając donikąd

Choć podziwiam twe błyskotliwe pomysły,
niektóre metafory są piękne,
idee robią wrażenie
a język czasami wzrusza,
w końcu jednak czuję,
że twoje wiersze prowadzą donikąd.

Te słowa napisał redaktor,
i tak rozpoczął się nowy ruch poetycki
– poezja jako podróż,
nieustannie w drodze,
podczas gdy wehikuł języka,
opony klapnięte,
wraca do garażu.

Tłumaczyła Anna Małecka

Peter Maclaren, filolog angielski, jest rodowitym mieszkańcem Glasgow. Przez ponad trzydzieści lat pracował jako nauczyciel języka angielskiego w szkole średniej. Równocześnie publikował wiersze i felietony w szkockiej prasie literackiej. Poniższe wiersze pochodzą z wydanego w roku 2021 tomu *Hours before Bedtime*.



Ewa Klajman-Gomolińska

Słowem malowane

Obraz wystawiony na sprzedaż
że niby ktoś biegnie przez łąkę
jakieś konie
Mazurskie miniaturowe
Chce zostać kupionym
Więc tyłem
z ramą
złotą na łańcuszku Damską torebką
Ssie.

Startujemy

Dwie zapowiedziane matki
Zatrzymane ciele w pół zdania
Pokora nalana do kąpielni
Ssie powołane do osuszenia łez
Aktywacja produktu
nie powiodła się więc
Ssie.

Kropka

Ona ma oczy łączące dwa światy
I czas by mu prac koszule
Ona ma zapach stąd do nieba
Bo nóg jej nie sposób opisać
W rajstopach modnych w tym sezonie
W kropki
Ssie.

Ośrodek

Siedzi przy biurku
Jest dyrektorem ważnego ośrodka
Mózgowego gdzie fale są wysokie
Piaszczysta plaża oferty
w segregatorach
Asystentka obietnicą
Ssie.

Spinka

Ma wyprasowaną koszulę śnieżnobiałą
Z kobaltową spinką
Jest gościem
Zegarek go mierzy
Czas obszedł nie przeskoczył
Dlaczego impertynencko
Ssie.

O ptaku

Ciele i dwie matki
Miele pokorę
W kratkę
Ssie.